Rok IX. Kraków-Podgórze, Sobota 28 października 1911 Nr. 246

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.! drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. [illegible].
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc listopad.

„Nowiny“ kosztują miesięcznie 1 K 50, kwartalnie 4 K 50 h., półrocznie 9 K.

Wielka myśl — mali ludzie.

Bałamuctwa w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. — Ile wynosi akcyza na głowę? — Majątek i długi Krakowa.

Nie ulega chyba wątpliwości, że każdy inteligentny obywatel w Podgórzu zdaje sobie sprawę z *kulturnej i narodowej konieczności* połączenia się Podgórza z Krakowem. Wisła, która stanowi granicę, nie dzieli lecz łączy oba te miasta. — Wszelkie ekonomiczne, narodowe, administracyjne i kulturne względy przemawiają za utworzeniem jednolitego potężnego organizmu tu na kresach Galicyi, któryby swoje gospodarcze i cywilizacyjne zadania spełniać mógł sprawnie dla dobra mieszkańców swoich i dla dobra całego kraju. Jest rzeczą wprost nienaturalną, sprzeciwiającą się zdrowemu rozumowi, aby pod bokiem Wielkiego Krakowa istniało miasteczko, z nim bezpośrednio się stykające, korzystające z wszystkich jego urządzeń kulturnych a wyodrębnione i obstające przy swoim partykularyzmie.

Zrozumieć tedy należy, że przyłączenie Podgórza do Krakowa może się odwlec, jeżeli część hardych mieszczan podgórskich nie wyleczy się rychło z krótkowzroczności partykularnej: ale dokonać się musi prędzej czy później **siłą i logiką faktów.** Zwłaszcza realizacya budowy kanałów zmusi oba miasta do połączenia się.

Obawy zaś ekonomicznej natury, jakie różni mieszczanie podgórscy żywią przed połączeniem, są, jak to niejednokrotnie wykazywano, **zupełnie nieuzasadnione.** Podgórze miałoby też zapewniony udział w prezydyum miasta, tak, iż interesów swoich mogłoby strzedz w całej pełni.

* * *

Wyraziliśmy już zdziwienie i ubolewanie z powodu onegdajszej uchwały Rady miejskiej w Podgórzu. Zaprotestowaliśmy też odrazu przeciw bałamuctwom i fałszom referatu p. dra Emilewicza. Nie od rzeczy będzie sprostować niektóre z tych fałszów szczegółowiej, aby nie dopuszczać do rażącego bałamucenia opinii publicznej.

I tak między innemi p. referent podgórski podał, że w razie połączenia się z Krakowem na głowę każdego mieszkańca w Podgórzu spadłby podatek akcyzowy w kwocie 18 k. 75 h. Obliczenie to nie zgadza się z prawdą. W budżecie m. Krakowa na rok 1911 obliczono dochód; a) z podatku spożywczego na 999.609 k., b) z dodatku do podatku na 222.717 k., razem dochód brutto na 1,222.326 kor., a ponieważ Kraków ma okrągło 150.000 mieszkańców, przeto podatek spożywczy wraz z dodatkiem gminnym obciąża jednego mieszkańca **kwotą 8 k. 15 h. rocznie.**

Skąd się wzięła u referenta podgórskiego cyfra 18 kor. 75 hal.; nie trudno zgadnąć. Do dochodu z podatku spożywczego doliczył referent dochód miasta z samoistnej opłaty gminnej od trunków, która przynosi miastu 1,492.099 kor. rocznie i w ten sposób otrzymał obciążenie 18 kor. 75 hal., ale zapomniał lub może nie chciał sobie przypomnieć, że i miasto Podgórze pobiera samoiste opłaty od trunków, które wraz o opłatą szynkarską krajową (której znów w Krakowie się nie pobiera) są tam znacznie *wyższe*, niż w Krakowie.

Trzeba zatem stwierdzić w interesie prawdy, że gdyby się Podgórze złączyło z Krakowem, to obciążenie podatkiem spożywczym mieszkańców Podgórza wynosiłoby co najwyżej 8 kor. 15 hal. na głowę, a nie 18 kor. 75 hal., albowiem mieszkańcy Podgórza ponoszą już dziś opłaty gminne od trunków i szynkarskie krajowe, które są wyższe, niż krakowskie.

P. referent podgórski także zupełnie fałszywie przedstawił **finanse Krakowa.**

Stan majątku Krakowa wynosił w roku 1910 65,360.532 kor, długi 33,017.960 kor. — czysty majątek 32,342. 572 kor.

Długi wynoszą więc 50% czystego majątku — i to po olbrzymich inwestycyach, z czego już prawie milion inwestowano w gminach podmiejskich. Jest to sytuacya zupełnie normalna, a znacznie korzystniejsza, niż wielu innych miast austryackich, które znajdują się nadto w lepszych warunkach od zaniedbywanego przez tyle lat Krakowa.

Należałoby też przy tej sposobności przyjrzeć się jeszcze sprawie wodociągów podgórskich. Ale odkładamy to na inny raz.

Romans arcyksięcia.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że nieprawdą jest, jakoby cesarz zgodził się na małżeństwo arcyksięcia Ferdynanda Karola z p. Czuberówną. — Arcyksiążę przeciwnie przed laty zobowiązał się pisemnie od tego małżeństwa odstąpić, a ponieważ to zobowiązanie złamał, został pozbawiony rangi dworskiej i oficerskiej.

Rewolucya w Chinach.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Pekinu: Powstańcy obeszli wojska cesarskie, dowodzone przez generała Jugczanga i **zabrali kasę wojenną cesarską**, w której znaleźli 4 i pół miliona taelów.

Szanghaj. Krążą pogłoski, że dwór cesarski uciekł z Pekinu. W Nanking toczy się gwałtowna walka między powstańcami a wojskiem cesarskiem. Do Tientsinu przybył batalion angielski. Ogółem w Chinach są dotąd trzy pułki angielskie.

Wiedeń. Chiński poseł w Wiedniu wobec współpracownika „N. Fr. Presse“ ostrzegał przed przyjmowaniem z dobrą wiarą wszystkich pogłosek z Chin. Wiadomość, jakoby młody cesarz opuścił Pekin, jest zdaniem jego stanowczo nieprawdziwą. Pekin jest zupełnie pewny, daleki od rewolucyi i nie było powodu do wyjazdu cesarza.



Zbrodnia obłąkanego. (Patrz artykuł).

Wojna włosko-turecka.

Złudzenia włoskie a rzeczywistość. — Ciężka wojna. — Powstanie arabskie. — Ugrzęźli w piaskach. — Fortyfikacye tureckie.

Wojna w Trypolisie dopiero teraz na dobre się rozpoczęła. Wszystkie wiadomości z Trypolisu stwierdzają, **że położenie Włochów staje się z każdym dniem cięższe.** Gdyby nawet wierzyć tylko sprawozdaniom włoskim, to **Włosi stracili już do 1000 ludzi.** Ludność arabska zorganizowała się; *via* Egipt przedostali się do Trypolitanii oficerowie tureccy, którzy objęli nad tą ludnością komendę. Pokazuje się też, że zaprowiantowanie wojsk włoskich odbywa się z wielką trudnością. W tych warunkach koniecznem staje się wysłanie nowych sił wojennych do Trypolisu. Włosi, podejmując wyprawę, obliczali trwanie wojny na dwa miesiące, a koszta na 400 milionów lirów; tyle też mieli gotowych pieniędzy do dyspozycyi. Obecnie okazuje się, że i koszta miesięczne są wyższe i wojna zapewne o wiele dłużej potrwa, bo ekspedycya w głąb kraju jeszcze się nawet nie zaczęła. Wskutek tego urosła konieczność zaciągnięcia z zewnątrz pożyczki.

Włosi łudzili się także, że ludność arabska nie zechce w wojnie sekundować Turkom; tymczasem okazało się że Arabowie wszyscy powstali przeciw włoskim najezdnikom, a samo miasto Trypolis jest podminowane **powstaniem.** O grozie położenia świadczą krwawe **represye,** podjęte przez Włochów, mające na celu rzucenie postrachu: rozstrzeliwanie Arabów, ujętych z bronią w ręku, aresztowanie aż dwu tysięcy ludzi (Cyfrę tę podała urzędowa włoska agencya telegraficzna). W głąb kraju Włosi posuwać się mogą tylko z największą trudnością z powodu piasków (utrudniających transport dział) i z powodu ufortyfikowania wszystkich wzgórz przez Turków.

Podbicie Trypolitanii będzie zatem wymagało ciężkich ofiar — i niejeden z młodych włoskich żołnierzy, spieszących ochoczo na tę wyprawę nie ujrzy już z powrotem kraju... Jak wiadomo Włosi, którzy mają w Trypolisie 35 000 ludzi, wysyłają tam **drugi korpus** w tej samej sile.

Topograficzne warunki wybrzeża trypolitańskiego przyczyniają się też niemało do zwiększenia trudności akcyi włoskiej.

Wybrzeże Trypolisu, mające około 1800 kilometrów długości jest dosyć nieprzystępne. Skały i mielizny utrudniają okrętom przybicie do brzegu, a dopiero w roku 1880 zbudowane latarnie morskie w Trypolisie, Benghazi i Dernie. Fale morskie biją tutaj zawsze silnie o ląd, a porą zimową panują silne burze z wiatrem północno-zachodnim. Ruch okrętów jest tutaj wogóle słaby

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZÉVACO.

161 (Ciąg dalszy).

Saint-Andre szybko się schylił i porwał woreczek.

Dwa ostrza uderzyły o siebie i zazgrzytały.

W tej samej chwili z głębi uliczki dał się słyszeć wściekły bieg kilku ludzi.

Cztery cienie zjawiły się. Zabłysły cztery szpady.

— Nasz udział! Udział w zdobyczy!

— Corpodibale i Małe pochodnie.

— Trinquemaille i św. Pankracy.

— Strapafar! Bouracan!

Dwunastu odwróciło się jednym maszynowym ruchem i bez słowa uformowała stalowy mur, poza którym król i Lagarde zadawali sobie ciosy. Henryk zręczny, nerwowy, giętki, Lagarde z włosem zjeżonym grozą, z zębami zaciśniętemi i duszą pełną niepokoju. Czterej włóczędzy rzucili się z straszliwą zajadłością głodnych wilków, gotowych raczej poledz od ostrza stali, niż ginąć z głodu.

Wszczął się zgiełk i chrzęst broni, nagle ponad to wzbiły się okrzyki:

— Królewicz! Królewicz-Rębacz!

Rozległ się silny głos niby dźwięk rogu i zagłuszył szczęk oręża:

— Panie, trzymaj się, idę do ciebie!

— Królewicz! Królewicz! — ryczało czterech włóczęgów, zdjętych bezgraniczną radością, pijanych szczęściem.

Niby piorun niebieski spadł na stalowy mur pocztu Lagarde'a. Zaszumiał straszliwie szeroki rapir i w murze ludzkim zrobiła się wyrwa.

Królewicz Rębacz przypadł do króla i osłonił go swym rapirem.

Lagarde upadł, uderzony rękojeścią w głowę. Chciał zawołać na swoich ludzi: „naprzód!“, ale usta nie wydały już dźwięku.

— Królewicz! Królewicz-Rębacz! — wyli czterej przyjaciele i zadawali wciąż razy szalone.

— Będziecie wy cicho! Pijaki! — huknął Królewicz i począł płazować!

— Do licha, a to umie walić! — zachwycał się król.

Tymczasem poczet żelazny pozbawiony wodza, strwożony, zmięszany, zakrwawiony, skrępowany rozkazem Lagarde'a, aby nie tykać króla, nagle jakby na komendę schował szpady do pochew:

— Dobrze, już dobrze — odezwał się jeden z nich — idziemy!

Zabrali dwóch czy trzech ranionych, dźwignęli Lagarde'a i za chwilę zginęli za rogiem ulicy. Ani król, ani Królewicz nie uczynili ruchu żadnego.

* * *

— A teraz kolej na nas! Nasz udział — przemówił uprzejmie Trinquemaille i wdzięcznym krokiem posunął się naprzód.

— Jakto nasz! — zawołał Corpodibale głosem pełnym zdumienia. — Jakto, do nas należy wszystko!

— Cicho, przeklęte wyjce! — zgromił Królewicz.

— Saint-André! — rozkazał król, kładąc spokojnie szpadę do pochwy, — daj tym dzielnym ludziom sakiewkę i niech idą do dyabła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwłaszcza, że są tylko dwa porty dostępne dla wielkich parowców: Trypolis i Tobruk.

Na zachód od Trypolisu przy niespokojnej fali lądowanie jest niemożliwe, na wschodzie tylko Homs może dać małym okrętom stosunkowo bezpieczny przytułek. Benghazi jako port jest dosyć nieprzystępny z powodu skał, które tylko od północy dają wolny przystęp. Zarzucanie kotwicy podczas burzliwej zimy jest tutaj bardzo niebezpieczne, zaś od listopada aż do końca lutego wszelkie połączenie z Europą jest często zupełnie przerwane. Dostęp do portu silnie piaskiem zasypanego jest bardzo utrudniony; mogą tutaj przybijać tylko okręty, które nie zanurzają się głębiej, niż 2 metry. W ostatnich latach zbudowano tutaj „molo“ i w ten sposób ulepszono port.

Do portu w Trypolisie zawijać mogą wprawdzie okręty, zagłębiające się na 6 metrów, ale port jest mało przed burzą osłonięty. Fala bywa bardzo silna i nie zawsze można z okrętów łodziami płynąć do brzegu. Podczas burzy lądowanie jest niemożliwe.

Nadeszłe dziś telegramy składa się na następujący obraz sytuacyi:

Frankfurt. „Frankf. Ztg“ otrzymuje z Trypolisu bezpośrednio następującą wiadomość, datowaną z 24 bm.: Straty Włochów przy ostatniej walce wynosiły 300 zabitych i wielu rannych. Położenie się zupełnie zmieniło. **Wojna właściwie dopiero teraz się zaczęła. Arabowie wszyscy powstali.** Dotąd zwracają się tylko przeciw Włochom, ale nie jest wykluczone, że zwrócą się wogóle przeciw Europejczykom.

Około **30.000 Arabów już się zebrało,** a dalsze szczepy mają się jeszcze przyłączyć.

Hassun-basza, który zdradził kraj i przez Włochy zatwierdzony został jako burmistrz Trypolisu, wezwał swego syna, tureckiego oficera, aby powrócił do miasta. Syn odpowiedział, że z przyjemnością powróci do Trypolisu, aby ojcu ściąć głowę.

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi z Trypolisu: Noc z 24 na 25 bm. minęła spokojnie. Onegdaj rano oficer lotnik rekognoskował teren i doniósł, że **koło Aglzyi znajduje się około 6000 Turków, gotujących się do ataku.** Także wewnątrz oazy widziano uzbrojonych i dlatego **bombardowano ją.** Przy rekognoskowaniu znaleziono przeszło 300 trupów. Strat Włochów nie można było dotąd dokładnie obliczyć. W Trypolisie znaleziono wiele starej i nowej broni i milion nabojów mauserowskich.

Onegdaj wysłali Turcy parlamentaryusza do pułkownika włoskiego i wezwali go do opuszczenia miasta. Odpowiedź brzmiała: „Niech Turcy zdobędą tę pozycyę!“ Oficer chciał zapewne zbadać stanowiska włoskie.

Nieudana ekspedycya.

Londyn. Z Trypolisu telegrafują: Włosi przedsięwzięli rekonesansową ekspedycyę złożoną z dwóch pułków piechoty, artyleryi i kawaleryi. **Ekspedycya po trzech godzinach utknęła w piaskach.**

Na tyłach włoskich znajduje się **30.000 nieregularnych wojsk arabskich jeźdźców** pod dowództwem tureckich oficerów.

12 kilometrów na południe od Trypolisu stoją tureckie forpoczty, a za nimi główna siła. **Cały łańcuch górski został przez Arabów i Turków ufortyfikowany.**

Nowa walka pod Derną.

Berlin. Do „Berl. Tagbl.“ donoszą z Konstantynopola: Według wiadomości z pola wojny, pod Derną od dwu dni toczy się walka. Włosi trzy razy zostali odparci. Zarówno po stronie arabsko tureckiej jak włoskiej straty są bardzo znaczne. Turcy utracili przeszło 100 ludzi. Włosi mają kilkuset zabitych i rannych. Turcy ciągle ponawiają ataki i walka się przeciąga.

Prowizoryczny rząd turecki w Trypolisie.

Konstantynopol. Deputowany salonicki Rami bej, wybitny Młodoturek, przybył do Trypolisu z kilku członkami komitetu i ma zamiar proklamować tam prowizoryczny rząd turecki i zorganizować oddziały ochotnicze.

Wydalenie urzędników włoskich.

Konstantynopol. Urzędnicy włoscy „Dette publique“ i administracyi sanitarnej otrzymali urlop na czas nieograniczony.

Nie było floty amerykańskiej.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych dementuje doniesienie o pojawieniu się floty amerykańskiej w archipelagu.

Walki z szczepem Senussów.

Konstantynopol. Ze źródła tureckiego opowiadają, że między Włochami a wojskiem tureckiem i szczepem Senussi przyszło do nowej walki. — Włosi mieli stracić 400 zabitych.

Odparcie Arabów.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Trypolisu z dnia 26 bm.: Dziś rano Arabowie dokonali ataku na front wojska włoskiego koło Bumeliane. Arabowie zostali odparci z wielkiemi stratami. Po stronie włoskiej kilku ludzi jest rannych.

Uczniowie—bandytami.

Przyczynek do psychologii współczesnego Rosyanina.

W Saratowie zdarzył się wypadek, który wzburzył ogromnie mieszkańców. Kilka dni temu zginął bez wieści 14 letni uczeń gimnazyum miejscowego, syn bogatego kupca Iwanowa. Rozpoczęto poszukiwania, które na razie nie dały żadnego rezultatu. Wkrótce potem zgłosił się do Iwanowa-ojca jakiś młody człowiek, który wręczył mu list z żądaniem 5000 rubli, jako wykupu za syna. Dano znać policyi, która zaczęła śledzić dom Iwanowa. Nikt jednak po wykup się nie zjawił. Wówczas policya zażądała próbek pisma kolegów Iwanowa. Podejrzenie padło na dwóch jego kolegów — Własowa i Nikitina, którzy, wzięci w krzyżowy ogień pytań, wyjawili, co następuje: Wraz z Iwanowem i paru innymi uczniami utworzyli oni **partyę ekspropryatorów**. Iwanow jednak zaczął się zdradzać i koledzy postanowili go „usunąć“. Zabrali go tedy ze sobą do opuszczonej kopalni, gdzie jeden z nich kazał mu grać na mandolinie marsza pogrzebowego, a następnie zaszedłszy z tyłu, wystrzelił mu w głowę. Iwanow upadł, a kolega zabójca wpakował mu jeszcze dwie kule w czoło. Trupa Iwanowa znaleziono w kopalni. Dokonano szeregu aresztowań wśród młodzieży gimnazyalnej.

Okropne szczegóły.

„Nowoje Wremia“ w kilku numerach notuje zdumiewające szczegóły o bandzie nieletnich ekspropryatorów w Saratowie.

Obiecujący chłopcy, którzy w tak obydnie podstępny sposób zabili swego kolegę, Kolę Iwanowa, za to, że coś zaczynał opowiadać o planach szajki, marzyli o zebraniu bandy 20 do 25 ludzi, rozdzielonych na 4 oddziały. Każdy z oddziałów miał „operować“ w przeznaczonej dla niego części miasta.

Do każdego oddziału nieletni bandyci chcieli zawerbować po jednym, albo po dwóch dorosłych rozbójników, posiadających siłę fizyczną, oraz po paru małych, w rodzaju zabitego Koli, jako „służbę wywiadowczą“, wreszcie zaś dziewczynki, które się miały wynajmować jako służące, aby kraść pieniądze, niezbędne dla zakupu broni.

Chłopcy „wywiadowcy“, dowiedziawszy się, gdzie włościanie jeżdżą po zakupy, powinni byli zawiadamiać o tem oddział, który powinien był z chuliganami (dorosłymi rozbójnikami) na czele, rabować i bronić kradnących wrazie pogoni.

Jeden z oddziałów powinien był śledzić handlarzy bydła i zboża. Inne miały różne podobne cele na widoku.

Jednego z chłopców miano umieścić na służbie w sklepie z bronią palną. Chłopiec miał kraść strzelby, kule proch i t. d. Wszystkie skradzione pieniądze miało się używać na zakup, żeby, uzbroiwszy się, zająć się grabieżą. Przedewszystkiem nieletnia banda pomyślała o chwytaniu dzieci bogatych rodziców.

Rola chłopców w każdym oddziale miała polegać na stróżowaniu przy drogach i zawiadamianiu świstawkami oraz innymi sposobami, że „ofiara“ się zbliża. Albo mieli dowiadywać się w domach zajezdnych o nazwiska przejeżdżających włościan, o to, czem handlują, jakie sumy mają przy sobie. Dalej powinni byli robić plany miejscowości, na które mieli napaść, rysować na nich wszelkie domy, płoty, wyjścia, doły i t. p.

Dziewczyny bandy powinny były wabić do domów zajezdnych i hoteli bogatych z wyglądu mężczyzn.

Wreszcie wielu już dorosłych członków bandy wyjechało podobno do różnych miast, aby tam znaleść mieszkania dla bandy, zbadać stosunki...

Pogłoska o zamachu na cara manewrem giełdowym.

Wiadomości o zamachu na cara, które przyszły do Wiednia *via* Paryż okazały się zdrożnym manewrem giełdowym. Wczoraj po południu otrzymały redakcye wszystkich pism wiedeńskich, biuro korespondencyjne, a także redakcye pism berliskich, prawie równobrzmiący następujący telegram, podpisany literami A. G:

„Carakow strzelił dziś do cara, wprzód do szofera Obaj ciężko ranni. Carowa zemdlała. W Petersburgu wybuchło powstanie. Między wojskiem a kozakami toczy się krwawa walka“.

Te same telegramy nadeszły do Pragi i Berna.

Wiadomość o rzekomym zamachu istotnie nie przeszła bez echa na wiedeńskiej giełdzie, gdyż kursa przez jakiś czas nieznacznie spadały, podniosły się dopiero wtedy, gdy nadeszło oficyalne zaprzeczenie tej wiadomości.

Urzędowa **petersburska ajencya** oświadcza, że pogłoska o zamachu jest czczym wymysłem.

Kanały, telefony i rejon forteczny w Krakowie.

Na środowem posiedzeniu Izby handlowej uchwalono wysłać deputacyę do Wiednia, któraby energicznie poparła u władz centralnych powyższe sprawy. Deputacya, składająca się z prezydyum i radców, zjawiła się wczoraj w parlamencie. W towarzystwie posłów udała się deputacya do dra Bilińskiego i ministra Zaleskiego przedewszystkiem w sprawie trasy kanału Kraków—granica śląska. Deputacya domagała się bezwarunkowego utrzymania dotychczasowej trasy, idącej po prawym brzegu Wisły, uwzględniając jednak słuszne życzenia przemysłowców zagłębia chrzanowskiego, domagała się deputacya uzupełnienia trasy siecią kolei dowozowych z zagłębia do trasy kanałowej.

Następnie udała się deputacya do dra Mataji, kierownika ministerstwa handlu, w sprawie skandalicznych stosunków telefonicznych w Krakowie. Stan obecny jest taki, że całe dzielnice krakowskie nie mogą otrzymać nowych stacyj telefonicznych z tego powodu, że krakowskie kable podziemne obliczone były tylko na 2000 stacyj, a liczba ta już dawno jest wyczerpaną. Dr Mataja udzielił deputacyi bardzo niekorzystnej odpowiedzi. W tym roku już nic się nie da zrobić. Roboty techniczne mogą się rozpocząć dopiero w maju 1912, tak, że dopiero w r. 1913 można się ewentualnie spodziewać jakiegoś polepszenia.

Deputacya była także u min. wojny Auffenberga w sprawie przesunięcia rejonu fortecznego w Podgórzu, co groziłoby wielką szkodą przemysłowi w Borku Fałęckim i Płaszowie.

Zbrodnia obłąkanego.

(Patrz ilustracyę).

W pewnej wiosce komitatu Bekes-Csaba na Węgrzech mieszkał lekarz dr Józef Simko wraz ze swą żoną, córką jednego z najbogatszych obywateli w Bekes Csaba. Oddawał się jednak pijaństwu, które ostatecznie takie przybrało rozmiary, że nieszczęsnego lekarza, kompletnie już na zdrowiu zrujnowanego, musiano oddać do zakładu obłąkanych. Na prośby żony wypuszczono go jednak po jakimś czasie z zakładu, albowiem — mimo iż był już delirykiem — nie zagrażał spokojności publicznej, zwłaszcza, iż żona obiecała go jak najskrupulatniej pilnować.

Lecz znalazłszy się na wolności zaczął dr Simko znowu pić, wskutek czego napady szału zaczęły przybierać zatrważające rozmiary. — Przed kilku dniami dokonał w przystępie szału strasznej zbrodni. Oto o północy zbudził żonę, kazał jej uklęknąć przed sobą i przykładając jej do piersi nabitą strzelbę, pytał jej, kto go kazał odstawić do zakładu obłąkanych. Później kazał jej się ubrać, lecz zaledwo nieszczęsna zarzuciła na siebie szlafrok, rzucił się obłąkany na nią i kilkoma strzałami rewolwerowymi zabił ją na miejscu.

Ilustracya nasza przedstawia tę wstrząsającą scenę.

Ze świata.

Żydzi w Rosyi. Rosyjski minister wojny Suchomtimow rozmawiał w tych dniach z posłem do Dumy Nikolskim o kwestyi żydowskiej w armii. Minister oświadczył, że na rozkaz cara zajął się zbadaniem projektu, poruszonego w Dumie i prasie, aby żydom zabronić służby wojskowej ze względu na lichą wartość bojową, a bardzo demoralizujący wpływ na otoczenie, wprowadzanie przesądów w życie żołnierskie i t. d. Ministerstwo rozesłało kwestyonaryusz w tej sprawie do przedstawicieli jeneralicyi i komendantów pułków, a odpowiedzi są tego rodzaju, że projekt prawa o zupełnem wyłączeniu żydów od służby wojskowej i obłożeniu ich w zamian specyalnym podatkiem będzie wniesiony już w obecnej sesyi Dumy.

Uprowadzenie dziecka pani Toselli. Sprawy małżeńskie pani Toselli, byłej następczyni tronu saskiego, znowu powikłały się fatalnie. Po zawarciu pokoju przed kilku dniami, nagle „maestro“ Toselli zniknął bez śladu i zabrał z sobą 4 letniego synka. Państwo Toselli mieli się rozwieść. Toselli ogłosił w dziennikach, że ogłoszenie pamiętników jego żony w paryskim dzienniku „Matin“, a potem w książkowem wydaniu było z jej strony nietaktem. Dalej stwierdził „maestro“, że pod względem finansowym jest od żony zupełnie niezależnym, że nawet ze swoich dochodów pokrywał często deficyt domowy. Na to odpowiedziała pani Toselli w „Matinie“, że ona w zupełności utrzymuje męża, który niema nawet własnej koszuli. Po tych budujących rewelacyach nastąpiła zgoda. Pani Toselli powróciła do swojej willi we Fiesole, gdzie widziano małżonków przykładnie spacerujących pod rękę. Nagle nadeszła wspomniana wiadomość o ucieczce Tosellego z synkiem. Widocznie podstępny „maestro“ odegrał tylko sprytnie rolę pogodzonego męża.

Według dzienników wiedeńskich, Toselli uprowadził i ukrył swoje dziecko, aby przy procesie rozwodowym wywrzeć na żonie presyę. Pani Toselli udała się do władz o pomoc, spotkała się jednak z odmową, bo według ustawy, Toselli jako ojciec, miał prawo z dzieckiem wyjechać dokąd chce.

Perpetuum mobile? Młody inżynier angielski, liczący zaledwie 22 lata, Stanley Heatchcock wynalazł motor, który raz puszczony w ruch, działa do tej pory, póki wszystkie jego części składowe nie zepsują się od tarcia.

Wynalazca oświadczył dziennikarzom londyńskim, z którymi rozmawiał, że jego wynalazek jest już opatentowany.

— Biuro patentowe — mówił wynalazca — nie zgodziłoby się ze mną, gdybym swój motor nazwał „wiecznym“ i oczywiście miałoby racyę, bo taki motor istnieć nie może. Dlatego też nazwałem moją maszynę „samodziałającym motorem“. Siła jego jest niewyczerpalna,(?) on może działać, dopóki się nie rozleci na kawałki.

Motor jest zbudowany na zasadzie magnetyzmu, a tajemnica jego „wiecznego działania“ polega na specyalnem umieszczeniu magnesów, których siła wzrasta w miarę ich używania. Motor wprowadza w ruch ta sama siła, która każe ziemi się obracać koło osi. (?)

Można używać nowej maszyny w domach prywatnych do wydobywania energii elektrycznej, do poruszania maszyn do szycia, do nabierania wody, jednem słowem, jak się podoba.

Włamywacz kandydatem na prezydenta.

Z życia wychodźców polskich w Ameryce.

Na gruncie amerykańskim w Buffalo pojawił się przed kilku laty niejaki Skarzyński, który w niedługim przeciągu czasu zająwszy stanowisko naczelnego redaktora „Dziennika dla wszystkich“ wychodzącego w Buffalo dał się poznać szerszemu ogółowi, zyskując sobie u poważnej większości kolonistów polskich w Ameryce sympatyę i uznanie. Skarzyński trudnił się również fabrykacyą leczniczego wina pod nazwą „wina częstochowskiego“, cieszącego się u naiwnej ludności polsko-amerykańkich znacznym pokupem. Kalendarze i księgi pamiątkowe przemysłu polskiego w Ameryce umieszczały fotografię fabrykanta i reklamowały wino częstochowskie, a w jednym z nich czytamy, że „obywatel Skarzyński, który chociaż z zawodu prawnik, dał dowody niezwykłej znajomości handlowej wydarł z rąk niesumiennych handlarzy amerykańskich monopol, przez co ocalił większą część Polonii amerykańskiej przed wyzyskiem“.

Z biegiem czasu wzrosło to znaczenie Skarzyńskiego tak, że przy tegorocznych wyborach na prezydenta polskiego Związku narodowego w Ameryce liczącego 18 000 członków, postawiono jego kandydaturę, która spotkała się z powszechną sympatyą.

Lecz każdy kandydat ma przeciwników, znaleźli się tedy ludzie, którzy zaczęli głosić, że Skarzyński zostawił po sobie w Europie smutną pamięć, że przeszłość jego jest brudna i t. d., a kiedy wreszcie zaczęto twierdzić, że i nazwisko jego fałszywe, że Skarzyński jest identycznym z niejakim Tomaszewskim, aresztowanym niegdyś w Krakowie, komitet Związku narodowego zwrócił się do władz policyjnych celem stwierdzenia, ile jest prawdy w tych wszystkich pogłoskach.

Ekspozytura policyjna w Buffalo nadesłała onegdaj krak policyi fotografię Skarzyńskiego z zapytaniem, czy Antoni Skarzyński, prawnik z zawodu, jest jej znanym Podejrzenia Związku i krążące pogłoski o smutnej przeszłości kandydata na prezydenta okazały się uzasadnione.

Policya krakowska stwierdziła, że Antoni Skarzyński jest istotnie indentycznym z Konstantym Tomaszewskim, liczącym lat 42, ur. w Łękach dolnych w powiecie kutnowskim, w gub. warszawskiej, z zawodu stolarzem. Tomaszewskiego aresztowano w maju 1900 roku w Krakowie za cały szereg kradzieży z włamaniem, jakich się dopuścił w Rosyi, pod rozmaitemi nazwiskami i w różnych miejscowościach.

Jako Antoni Jasiński, lokaj adw. Makowa w Łodzi skradł na szkodę swego chlebodawcy kilkadziesiąt tysięcy rubli, w Dreznie włamał się do gmachu poselstwa rosyjskiego i skradł tam 9000 marek i order św. Anny, który kazał sobie następnie w Krakowie przerobić na spinkę. Jako Włodzimierz Skarzyński był we Lwowie karany za kradzież. Wydany wówczas władzom rosyjskim Tomaszewski zbiegł 7 kwietnia 1902 r. z więzienia kijowskiego i pojawił się nagle w Moskwie pod nazwiskiem Mykity Zazyreja i jako lokaj jenerała Łucewicza, rozbił u niego kasę ogniotrwałą, skradł mu 4500 rubli i kosztowności i wówczas to prawdopodobnie przeniósł się do Ameryki.

Dla uzupełnienia charakterystyki Tomaszewskiego dodać należy, że był dwa razy żonaty, jako Maryan Józefowicz w 1896 r. w Petersburgu z Maryą Hoffmann i jako Zazyrej z Maryą Werchowską w Charkowie; raz brał ślub w kościele, raz w cerkwi.

Taką mniej więcej biografię przesłała policya krakowska do Buffalo, która zdemaskuje tego amerykańskiego „busisnessmanna“.

Po zgonie ks. Stojałowskiego.

W pogrzebie ś. p. ks. Stojałowskiego po za osobistościami już wymienionymi w wczorajszym numerze, brali udział pos. Jedynak, byli posłowie Włodek, Cena, Stohandel, redaktor „Kur. lwow.“ p. Dąbski, oraz delegacye Stojałowszczyków z Trzciany, Cieszyna, Bielska i Białej. Nad grobem przemawiali jeszcze po za wymienionymi mowcami, robotnik Rudy z chrzanowskiego i robotnik Husia z Białej.

Wiec żałobny w sali strzeleckiej.

W sali Tow. strzeleckiego, mieszczącej się w ogrodzie strzeleckim, który był świadkiem pierwszych sukcesów ś. p. ks. Stojałowskiego na arenie życia publicznego przed laty z góry 30 tu, odbyło się wczoraj zgromadzenie jego zwolenników, zwołane przez pos. Zamorskiego. Zgromadzenie było „manifestacyą żałobną“, lecz moment polityczny — co z natury rzeczy wynikało — silnie drgał w dyskusyi. Zgromadzenie zagaił pos. Zamorski, który skreślił życiorys polityczny ks. Stojałowskiego i oświadczył, że nar. demokraci obejmują spadek polityczny zmarłego i będą dalej kontynuowali pracę wśród ludu w myśl haseł przez niego głoszonych. Przemawiali w dalszym ciągu pp. Gruszecki, prof. dr Grabski, Tabaczyński, Stohandel, Ożóg i inni. Na propozycyę prof. Grabskiego uchwalono stawiać ś. p. Zmarłemu krzyże pamiątkowe po wsiach, zbierać składki na „Dom polski“ w Bielsku i wydać drukiem książkę z opisem życia i działalności ks. Stojałowskiego. Na wniosek ks. Wolanina uchwalono wysłać do papieża telegram tej treści, że zwolennicy ks. Stojałowskiego podobnie jak on, są wiernymi synami Stolicy apostolskiej.

„Szakale“.

Pod powyższym jaskrawym tytułem ogłasza narod. dem. „Ojczyzna“:

„Jeszcze ks. Stojałowski nie dokończył życia, a już zgłaszali się ludzie, którzy wyciągali drapieżne ręce, by zniszczyć jego ostatnią wolę i dzieło jego rozszarpać. Oto przed kilku dniami zgłosili się do mieszkania umierającego księdza dwaj dawni jego zwolennicy: Stohandel i ks. Szponder, dziś obaj nieczystemi sprawkami zniesławieni. Do ks. Stojałowskiego nie dopuściła ich siostra księdza, Franciszka, zakonnica, przełożona Sióstr Felicyanek w Przemyślu, która pielęgnowała umierającego brata. Przed nią więc zaczęli wyzywać, że ks. Stojałowski powinien im oddać „Wieńca-Pszczółkę“ i kierownictwo stronnictwa, a nie posłowi Zamorskiemu. Siostra Felicyanka ostro się z nimi obeszła: „Który z was jest godnym być następcą księdza? Wyście mu już dość życia zatruli, wynoście się“. I odeszli, zapowiadając awanturę. W parę dni potem, w niedzielę 22 października, doręczono prawie konającemu księdzu pozew sądowy. Żona Stohandla skarży ks. Stojałowskiego o 10.000 koron, które rzekomo jej winien. — Tak się odwdzięczają ks. Stojałowskiemu za jego dla ks. Szpondra i Stohandla poparcie“.

Z kraju.

Sekcya zwłok Lewickiego, dokonana wczoraj we Lwowie, wykazała ważne zmiany w mózgu, mianowicie dawne załamanie czaszki, torbiel po dawnym krwotoku w szarej istocie mózgu w płacie czołowym, krwotok na podstawie czaszki.

Wobec takich wyników sekcyi nasuwa się pytanie, czy sąd nie popełnił pomyłki i nie wydał wyroku śmierci na człowieka *chorego umysłowo*, który raczej powinien był być oddany do zakładu obłąkanych, a nie do więzienia.

Słychać, że rodzina wobec takich wyników sekcyi podjęła kroki o rehabilitacyę nieboszczyka.

Pogrzeb Lewickiego odbył się wczoraj rano o godz. 8 z miejskiego domu przedpogrzebowego. Na trumnie złożono wieńce z napisami na szarfach: „nieszczęśliwemu bratu“, „nieszczęśliwemu synowi“. Za karawanem postępowała rodzina zmarłego i około 30 osób, przeważnie kobiet. Zwłoki Lewickiego złożono w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim, obok trumny ojca. Jedna z kobiet odmówiła nad grobem „Anioł Pański“.

Bochnia 25 października. *(Pożegnanie).* Szersze grono obywateli tutejszych żegnało wczoraj starszego komisarza górniczego p. Maryana Kasaniewicza, przeniesionego z bocheńskiej saliny do Kałusza. Liczni mówcy, jak dr Górski, nadradca Zacharyasz, dr Weisło, ks. Biliński i dr Kiernik podnosili zalety odjeżdżającego, pracę społeczną poza urzędowymi obowiązkami, on bowiem założył i przez szereg lat prowadził konsum górniczy, podnosili życzliwość jaką w mieście salinarnem okazywał we wszystkich sprawach miasta dotyczących. Starosta Żeleski wzniósł toast „kochajmy się“. Groszowa składka na budowę gmachu „Sokoła“ w Bochni przyniosła kwotę 21 kor. 80 h.

Sanok. *(Sanok).* Przed kilku dniami dokonano w mieszkaniu p. radcy Pindelskiego śmiałej kradzieży. Sprawcy przez wyduszoną szybę wdarli się do mieszkania i okradli z szaf 3 futra, wartości 600 koron, oraz znaczniejszą gotówkę. Onegdaj sami złodzieje odkryli swoje incognito. Mianowicie na gościńcu, prowadzącym do Sanoka, ofiarowali przejeżdżającemu rowerzyście futra na sprzedaż. Ten, domyśliwszy się, kogo ma przed sobą, udał, że zgadza się na kupno i kazał złodziejom czekać, aż przywiezie im pieniądze. Tymczasem zawiadomił żandarmeryę, która schwytała ptaszków.

Wystawa prac artystycznych. Kółko miłośników sztuki urządza tutaj w połowie grudnia wystawę prac artystycznych, wykonanych przez artystów-amatorów z miasta i z powiatu. Komitet, na którego czele stoją pp. Kłapa i Nawarski, odbył już ubiegłej niedzieli posiedzenie w salach tutejszego kasyna i wystosował odezwy do obsyłania jak najliczniejszego tej wystawy, która ma na celu obudzenie smaku estetycznego w szerokich kołach i wypieranie z naszych domów obcej fabrycznej tandety. Zgłoszenia należy nadsyłać bądź do kasyna w Sanoku, bądź też na ręce inżyniera p. Nawarskiego.

Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze. Towarzystwo to rozwija się w ostatnich czasach pomyślnie, dzięki pełnej zapału i zamiłowania pracy prof. Sikory, który tu niedawno został przeniesiony z Gorlic. 5 listopada odbędzie się Walne zgromadzenie tego towarzystwa, a nadto w dniach 5, 6 i 7 listopada odbędą się odczyty fachowych prelegentów o rozmaitych gałęziach gospodarstwa ogrodowego.

Co słychać w mieście

Budy na Błoniach. Wbrew jednomyślnej opinii publiczności i prasy (z wyjątkiem jedynym dziennika, założonego przez pp. Grunwalda, Kleinbergera i Rosego) sekcya ekonomiczna rady m. pod przew. r. Beringera uchwaliła onegdaj przy niezupełnym komplecie i nieznaczną tylko większością głosów oświadczyć się za utrzymaniem bud pp. Kleinbergera i Grunwalda na Błoniach Z tym wnioskiem sekcya stanie na przyszłem posiedzeniu przed pełną radą, od której zależeć będzie ostateczna decyzya. Jak słychać jednak, kontrakt pp. Grunwalda i Kleinbergera z gminą jest tego rodzaju i poczyniono tym przedsiębiorcom po cichu takie obietnice, że zamierzają oni nie poddać się prawdopodobnie odmownej uchwale pełnej rady, lecz ewent. w drodze procesu z gminą starać się będą o przedłużenie i utrzymanie swego „stanu posiadania“ na Błoniach.

Kongregacya Kupiecka. Walne zgromadzenie członków Kongregacyi Kupieckiej miasta Krakowa odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 12 w południe w sali Stow. Kupców i Młodzieży handlowej przy ul. Wolskiej (wyjątkowo w tym lokalu z powodu przebudowy sali ratuszowej, w której według tradycyjnego zwyczaju zebrania kongregacyjne zawsze się odbywały).

Na porządku dziennym: wybór Starszego, Podstarszego, Podskarbiego, 10 Radców i członków Komisyi kontrolującej.

Jak wiadomo, na ostatniem zgromadzeniu starszym Kongregacyi wybrano p. L. Halskiego, za którym oświadczyła się większość młodszych kupców. Wybrano także Wydział, złożony z samych „nowych ludzi“. Jednakowoż p. Halski ze względu na fakt, że wybór dokonany został nieznaczną większością, zrezygnował z godności a z nim cały Wydział. W międzyczasie zmarł czcigodny wieloletni starszy p. H. Schwarz — między grupą młodszych postępowych członków a grupą starszych zachowawczych kupców toczyły się rokowania; grożące Kongregacyi rozdwojenie zostało zażegnane i dawna tradycyjna zgoda powróciła. — Obecne wybory odbędą się na podstawie kompromisowej listy, która zapewnia grupie „młodych“ należytą reprezentacyę.

Jak się informujemy skład listy kompromisowej jest następujący: Starszy Kongregacyi p. dr Szarski, podstarszy p. Schiller, skarbnik p. Suski członkowie wydziału pp.: Rudolcki, Adelmann, Martin Skalski, Karliński, Sykutowski, Federowicz J. K., Jawornicki, Porębski, Kwiatkowski, dr Nieć i Dutkiewicz. Ponieważ wydział składa się z 10 członków, przeto dwa nazwiska mogą być skreślone.

P. Halski, jak się dowiadujemy, zastrzegł się stanowczo, że żadnego wyboru obecnie nie przyjmie.

Wiec urzędniczy. Dnia 29 października b. r. o godzinie 5-tej po południu odbędzie się w lokalu Klubu pocztowego przy ulicy Lubicz l 5 ogólny wiec urzędników, celem zajęcia stanowiska wobec proponowanego przez rząd polepszenia płacy urzędników.

Pożyteczna akcya. Z dniem 29 b. m. otwiera Koło I. T. S. L. nowe dwie szkoły dla analfabetów mężczyzn w Dębnikach i w Czarnej Wsi. Kierownictwo tych szkół przyjęli uproszeni przez Zarząd I. Koła, dyrektorzy tamtejszych szkół wydziałowych p. J. Krukowski i K. Galewski. — Nauka odbywać się będzie w niedziele i święta od 2 do 4. — Wpisy przyjmują dyrektorzy szkół codziennie przed ósmą lub też w niedziele przed nauką. — Naukę i wypożyczalnię książek prowadzić będzie na Czarnej Wsi p. W. M. Uruski. — Zarząd uprasza Rodaków, by znajomych analfabetów zachęcili do korzystania z tej całkiem bezpłatnej nauki.

Niedyspozycya p. Mrozowskiej. Podczas zeszłotygodniowej próby z sztuki „Kobieta i pajac“, uległa p. Mrozowska — jak już donieśliśmy — przykremu wypadkowi. Oto wykonując w gorsecie trudne *pas* tańca hiszpańskiego, doznała bolesnego przerwania ścięgna. Jak nas z strony lekarskiej informują, p. M. w ferworze tańca wychyliła się górną połową ciała poza dopuszczalny kąt, wskutek czego nastąpiło pęknięcie kilku włókien ścięgnistych, łączących miednicę z szyjką lewej kości udowej tak, że wytworzył się w pochewkach ścięgnistych krwawy wyciek. Leczenie, polegające na absolutnym spokoju pacyentki, odpowiednich okładach i masażu, potrwa dwa tygodnie, poczem p. Mrozowska będzie już mogła na przyszłą sobotę wystąpić w zapowiadanej sztuce „Kobieta i pajac“. Atoli ordynujący lekarz dr Staszewski stanowczo zabroni jej wykonywania przez pewien czas wszelkich trudniejszych ewolucyj tanecznych.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się ubiegłej nocy na torze kolejowym w Zabierzowie. Przejeżdżająca lokomotywa potrąciła robotnika Józefa Łuckosia, który wpadł pod jej koła i doznał zmiażdżenia nogi. Nieszczęśliwego karetka Pogotowia przewiozła z dworca kolejowego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza

Aresztowanie światowego handlarza żywym towarem. Przed kilkunastu dniami, jak już donosiliśmy, zawiadomił konsul austryacki w Buenos-Aires władze austryackie o wyjeździe z Argentyny światowego handlarza żywym towarem Mendela Lazarowicza, pochodzącego rzekomo z Królestwa Polskiego. — Mendel Lazarowicz dał się już poznać w Wiedniu, skąd uprowadził pewną mężatkę wraz z dzieckiem.

Handlarza tego aresztowała policya wczoraj nad ranem w prywatnem jego mieszkaniu przy ulicy Podbrzezie. Aresztowany mężczyzna okazały, ubrany dostatnio, przystrojony w złoty, gruby łańcuch i kilka pierścieni, podał, że nazywa się Mendel Protter, liczy lat 35, pochodzi z Goleszowa w powiecie mielnickim i że obecnie przybył z Londynu. Przy rewizyi znaleziono u niego znaczną sumę pieniędzy kilka tysięcy koron, tudzież czeki banku argentyńskiego, jak również szereg listów pisanych do rozmaitych kobiet. Lazarowicz w czasie kilkudniowego zaledwie pobytu w Krakowie zdołał już nawiązać stosunki ze służącemi, namawiając ich do wyjazdu do Ameryki. Aresztowany wypiera się winy w sposób bezczelny i tłómaczy się, że przybył tutaj jedynie w celach handlowych, jako agent pewnej firmy angielskiej.

Dzisiaj aresztowała policya trzech młodzieńców, podejrzanych o wspólnictwo z Lazarowiczem.

Z kroniki żałobnej.

Wincenty Junosza Stępowski, b. obywatel ziemski, wychowaniec szkoły w Marymoncie, przeżywszy lat 75, zmarł 26 bm.

Adolfina z Klemensiewiczów Tillowa, żona prof. uniw. lwowskiego, ur. w 1852 r., zmarła 24 bm. we Lwowie.

Józef Kumor, obywatel m. Nowego Sącza, urzędnik kasy Oszczędności, długoletni radca Nowego Sącza, przeżywszy lat 66, zmarł 25 b. m. w Krakowie.

Karol Florkowski, przeżywszy lat 24, zmarł 25 b. m.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Sobota «Kobieta i pajac».
Sobota «Dziady».
Niedziela pop. «Kościuszko pod Racławicami».
Niedziela wiecz. «Dziady»
Poniedziałek «Damy i huzary».
Wtorek «Demon ziemi».

Ustąpienie bar. Gautscha.

Sytuacya parlamentarna. — Żądania Czechów. — Stanowisko Niemców. — Rządy § 14.

Z **Wiednia** piszą nam:

Dymisya barona Gautscha (który na piątkowem posiedzeniu Izby posłów przedstawi sytuacyę parlamentarną) **uchodzi za nieuniknioną.** — Baron Gautsch nie może **bez udziału Czechów uzyskać większości** w Izbie posłów, zdolnej do pracy (a Izba ma przed sobą sprawy tak ciężkie jak uchwalenie nowych podatków)

Czesi zaś — zupełnie słusznie — czynią przystąpienie swoje do większości zależnie od spełnienia pewnych postulatów (między innemi od powołania dwu ministrów czeskich) — a Niemcy na te warunki nie godzą się.

Sytuacya jest więc bez wyjścia. **Bar. Gautsch w najkrótszym czasie ustąpi** — a cesarz powoła prawdopodobnie gabinet **urzędniczy,** który rządził będzie zapomocą § 14. — Zwykła kolej rzeczy w Austryi!

Telegramy „Nowin“.

Z Izby posłów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu po Kramarzu przemawiali w **dyskusyi budżetowej** Redlich, który protestował przeciw narodowym ministrom urzędnikom i przeciw narzucaniu rozporządzeń językowych Stremayera jako warunkowi ugody z Czechami.

Pos. dr Adolf Gross uzasadniał nagły wniosek o ustawodawcze ustanowienie **obowiązku gwarancyjnego państwa za szkody, wynikłe z winy organów państwowych.** Konieczność takiej ustawy nie ulega wątpliwości; zwłaszcza w wypadku rozruchów. Mowca wspomniał przytem o wydarzeniach w Drohobyczu. (Oklaski).

Pos. Heine (wszechniemiec) miotał się na Czechów, w szczególności na „wencliczków pocztowych i kolejowych“.

Dr Kramarz protestował przeciw wywodom brutalnego Niemca.

Posiedzenie piątkowe.

Baron Gautsch przeciw urzędnikom.

Wiedeń. (Tel. wł.). Izba posłów kontynuowała dzisiaj dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. Bar. Gautsch wygłosił dłuższą mowę, **pełną niezwykle ostrych zwrotów przeciw urzędnikom.** — Mowa bar. Gautscha wywołała w parlamencie wielkie wrażenie.

Bez względu na wydarzenia z 17 września b. r. — mówił bar. Gautsch — których nie można odnieść wyłącznie do panującej drożyzny, oraz ze względu na stojące z temi wydarzeniami w związku mowy, wygłaszane na całym szeregu zgromadzeń, rząd był zmuszony się zastanowić, czy nie są konieczne energiczne środki dla przywrócenia spokoju publicznego! Klęska drożyzny, dotykająca całą ludność w równej mierze została wyzyskaną dla celów partyjnych.

Następnie omawiał bar. Gautsch kwestyę drożyzny, przyczem podkreślił z naciskiem, iż rząd trwa absolutnie przy dotrzymaniu traktatów z drugiem państwem. Do istniejących trudności **przyłączyły się objawy groźnego wrzenia wśród urzędników. Kwestya urzędnicza stała się obecnie kwestyą państwową. Jeżeli rząd nie chce zrezygnować z tego, by był rządem, nie może nadal tolerować podobnych rzeczy, jak to, co się obecnie wśród urzędników dzieje.**

Obok urzędników są jeszcze inne klasy ludności, które jednak nie przychodzą, podobnie jak urzędnicy, co parę lat z nowemi żądaniami.

Urzędnicy kolejowi nie występują już z prośbami, ale z groźbami, a stan podobny nie może być nadal tolerowany.

Następnie omawiał baron Gautsch kwestyę czeską.

Przesilenie gabinetowe nieuchronne.

Wiedeń. Mimo iż jest możliwem porozumienie między Niemcami i Czechami rekonstrukcya względnie ustąpienie obecnego gabinetu uchodzi za pewną Bar. Gautsch otrzyma ewentualnie misyę utworzenia nowego gabinetu, w którym zasiędą nowi ministrowie, w tym dwaj Czesi.

Rokowania między Niemcami a Czechami toczą się dzisiaj przez cały dzień.

Rząd a urzędnicy.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu dla sprawy funkcyonaryuszy państwowych przewodniczący poseł Hoffmann Wellenhof stwierdził, że subkomitet oświadczył jednomyślnie, iż wniesione przez rząd przedłożenie nie nadaje się nawet jako paliatywny środek na usunięcie głębokiego niezadowolenia, panującego wśród funkcyonaryuszy państwowych. Przedewszystkiem należy zmienić system płac w formie awansu czasowego, dalej uregulować dodatki aktywalne.

W dyskusyi minister skarbu Meyer oświadczył, iż przeprowadzenie awansu czasowego równocześnie z podwyższeniem dodatków aktywalnych kosztowałoby razem 29 milionów koron, czyli trzy razy tyle, ile w przedłożeniu jest przewidziane. **O takiem rozszerzeniu akcyi myśleć nie można.** Tosamo oświadczył minister spraw wewn. Wickenburg. Subkomitet utrzymał swą uchwałę, żądającą natychmiastowego przedłożenia pragmatyki służbowej.

W sprawie drożyzny.

Komisya drożyźniana uchwaliła wczoraj wnioski Verstooseka, wzywające rząd do otwarcia wielkich targów żywności i pozwolenia rolnikom na wykonywanie rzeźnictwa.

(Uchwały komisyi są ogromnie bałamutne; uchwalono różne wnioski spiżeczne — i z całej tej gadaniny pożytku nie będzie żadnego).

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia